

## RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK II. Nr. 8 (28)

WARSZAWA

20 MAJA 1942 R.

Celem zaznajomienia społeczeństwa w Kraju z życiem naszej Emigracji, pismo nasze zamieszczało i zamieszcza stale rubrykę p. t. Życie polskie na obczyźnie, w której możliwie obszernie informuje o wszystkich szczegółach dotyczących działalności naszego Rządu, Rady Narodowej i organizacji politycznych i społecznych.

Na emigracji istnieje również szeroko rozbudowana i stojąca na wysokim poziomie prasa polska, oddająca sprawie polskiej na obczyźnie olbrzymie usługi. Informuje ona naszych sojuszników o Polsce, jej roli w Europie, jej potrzebach i obecnej martyrologii, poświęca wiele miejsca zagadnieniom przyszłej Polski, pełni doniosłą służbę informacyjną.

Dla zaznajomienia czytelników z tą prasą, w nadzwyczajnym numerze niniejszym zamieszczamy szereg artykułów z najpoważniejszych pism polskich, ukazujących się w Londynie, oraz kilka reprodukcji fotograficznych.



Przybycie Pana Prezydenta R. P. i Gen. Sikorskiego na otwarcie II Rady Narodowej

## RZECZYWISTA JEDNOŚĆ

Nieraz wraca na tych stronach słowo: jedność. Jedność polska i żołnierska. Jedność woli i jedność walki. Dla piszącego te zdania, jak napewno dla pisma, które je drukuje, to słowo nie jest czczym i pustym dźwiękiem.

My, żołnierze, rozumiemy dobrze potrzebę różnic, napięć przeciwnych, ścierających się dążeń — rozumiemy, że bez tego nie ma pełnego życia, nie ma życia w ogóle. Ale rozumiemy także potrzebę jedności. Jest ona takim samym nakazem życia, jak ścieranie się przeciwieństw. Zawsze przeciwieństwa rozwiązują się w jedności. W społeczeństwach demokratycznych jest to dobrowolne podporządkowanie się mniejszości postanowieniom większości. W ustrojach totalnych, jest to poprostu fizyczne i moralne ujarznienie większości przez mniejszość.

Ale jedność społecznej woli jest nakazem nieodpartym, zwłaszcza w chwilach zagrożenia, już nie mniejszej, lub większej pełni życia, ale samej istoty, samej możliwości tego życia. W takich chwilach — w chwilach walki o istnienie zbiorowe, — wojsko stanowi wyraz tej jedności.

W czasie pokoju może ono być, słusznie czy niesłusznie, uważane za „zawód“, za „specjalizację“, można na nie patrzeć z punktu widzenia małowalności stosownie do piosenki o „chłopcach malowanych“, lub z punktu widzenia t. zw. „fasonu“. W czasie wojny wojsko jest wartością moralną i wartością polityczną. Jest, winno być wzorem, przykładem i nakazem jedności. To jest obok walki, zasadnicze zadanie wojska. I na odwrot: jest to także warunek walki. Tylko wojsko wewnętrznie zjednoczone, zwarte, może ją podjąć, może ją zwycięsko przeprowadzić.

Nasza zbiorowość żołnierska dała nieraz dowód, że instynktem, sercem pojmuje jasno tę jedność. W sprawie pomocy dla Polaków w Rosji wojsko wyprzedziło emigrację cywilną i ofiarnością i serdeczną skwapliwością; urzędy dopiero niedawno zdobyły się na bardzo skromne opodatkowanie.

Tego stanu rzeczy nie zmienia fakt, że ofiarność wojska znalazła już swego pomniejszyciela w p. Mackiewicz. Jest wiadome, że p. Mackiewicz, nie sprawując żadnych funkcji, pobierał od września ubiegłego roku uposażenie członka Rady Narodowej, bądź co bądź pół ministerialne, ale dopiero w marcu bieżącego roku, przyparty, nawiasem mówiąc, przez p. A. Kujawskiego na tych łamach, przypomniał sobie o istnieniu nieszczęśliwców w Rosji i zaofiarował na nich dochód ostatniej broszury. Dla wypuklenia tego wspaniałego gestu p. Mackiewicz uznał za potrzebne zredukować do czterystu funtów dotychczasowy efekt zbior-

ki, która w samym I Korpusie wyniosła 8.000 (słownie osiem tysięcy funtów szterlingów), w „Polsce Walczącej“ przekroczyła 800, w „Dzienniku Polskim“ 500, a nawet w „Wiadomościach Polskich“ sięga ponad 20...

To, jak p. Mackiewicz rachuje, nie zniechęci nas do dalszego prowadzenia akcji zbiorowej. Nie byłoby wogóle warto zajmować się tą „nieznajomością“ istotnego stanu rzeczy, gdyby nie stanowiła ona odprysku akcji szerszej. Jesteśmy świadkami, że od pewnego czasu usiłuje się sztucznie, a nawet usilnie wytworzyć dwie „orientacje“. Z górą rok temu doświadczony polityk i znakomity publicysta Adam Pragier napisał, że w przeciwieństwie do wojny poprzedniej, w czasie której ścierały się w społeczeństwie polskim sprzeczne orientacje, w obecnej wojnie Polacy mogą mieć i mają tylko jedną orientację — polską.

Wbrew temu pewne pisma drukują wyłączenie lub prawie wyłącznie głosy angielskie, nieprzychylnie interesom Polski. A przecież obok tego co pisze „Times“ (pismo mimo całej swej potęgi nieoficjalne) i mówi (na swój osobisty rachunek) p. Cripps — opinia angielska wypowiada się także w sposób zasadniczo tym głosem przeciwny w takich pismach, jak: „The Spectator“, „The Catholic Herald“, „The Weekly Review“, „The Catholic Times“. Jest również niedorzeczne zasypiać w przekonaniu, że wszystko tu w Anglii idzie już po naszej myśli (do tego jest daleko), jak niepokoić, podniecać i rozbijać opinię polską tylko wydobyciem cieni.

Wbrew interesowi polskiemu ludzie odłami od społeczeństwa, dezertery z szeregów, usiłują wyjaskrawiać różnice, gdy trzeba by wzmacniać łączące nas więzy. Uparcie usiłują stwarzać wrażenie, iż istnieje rozbieżność z rządem i między jedną częścią opinii i drugą. A takiej rozbieżności nie ma i być nie może. Nie ma i nie może być dwu opinii, dwu orientacji, dwu rachub. Jeśli ktoś je chce koniecznie zmyśleć, wmówić, jak zdrowemu choroba, musimy podejrzewać, że ma w tym jakąś swoją rachubę, że jest to jakaś opinia zbyt osobista, urażona i zadrażniona, że jest to orientacja — na siebie... To nas żołnierzy nic a nic nie obchodzi. To nie obchodzi lotnika, który leci tej nocy nad Essen lub Kilonię, to nic nie obchodzi marynarza, któremu oczy zachodzą łzami od wypatrywania przez cztery godziny, po czterech godzinach snu — we mgle na Atlantyku.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi żąda się „całej prawdy“, gdy ta prawda, jedyna istotna prawda i siła jest w nas, jest w jedności opinii i jedności żywej, dynamicznej woli. Tę prawdę ujawniać, tę siłę nateżać

jest naszym najważniejszym i niemal jedynym zadaniem.

Wbrew przyzwyczajeniu lubi się od pewnego czasu kluczyć nas żołnierzy w oczy wspomnianiem: wy jesteście „zależni”, a my „niezależni”. Co tu dużo gadać. Każdy jest z nas zależny od własnego sumienia i od biegu tej straszliwej wojny. Od tej wojny zawisło życie każdego z nas „zależnych”, nas żołnierzy padających w ofierze od dwu lat każdej nocy i każdego dnia. Ale o to mniejsza. Od tej wojny zależy także los polskości na całe stulecia, może na zawsze.

Wbrew całej podejrzliwości i nieufności — trzeba i o nas samych prawdę powiedzieć — trudno nam przychodzi osądzenie, że są poglądy i postawy, które świadomie lub bez-

kiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Nie było w nim i nie ma rezygnacji z czegokolwiek.

Od lipca przeszłego roku nasze cele wojenne nie zmieniły się ani o jotę, ani o źdźbło. I nie zmieniają się. Walczymy o Polski naszej niepodległość — to jest postulat minimalny. O Polskę z Warszawą i Gdynią, Poznaniem i Wilnem, z Krakowem i Gdańskiem, Lwowem i Katowicami. O Polskę nieokrążoną strategicznie z jakiegokolwiek strony. Mamy żywotne żądania wobec niemieckiego grabieżcy, ale ich nie zgłaszamy przed forum sojuszniczym, bo nie jest na to pora i uważamy, że nikt tego robić nie powinien. Nie weźmiemy udziału w postanowieniach, dotyczących wolności innych na-



Gen. Sikorski w rozmowie z żołnierzami z 6 D. P.

wiednie służą sprawie wroga, nie sprawie własnej. A osądzić i potępić co nas osłabia, co nas rozbija, jest takim samym nakazem, jak rzucać bomby i strzelać z „pom-pomów”.

W ostatnich czasach szczególnie sprawa stosunków do Sowieców dawała pole do tych wszystkich praktyk i stanowiła pokusę dla tych wszystkich słabości. Ale w tej sprawie nie tkwią i nie mogą tkwić powody do istotnego rozdziału. Cokolwiek by kto myślał o układzie polsko-rosyjskim, jest faktem, że u jego podstawy była chęć ulżenia doli blisko dwumilionowej masy wysiedleńców i dobra wola sojusznicza wobec Wiel-

rodów wbrew ich woli i nie dopuścimy, aby wbrew naszej woli cokolwiek stanowiono o naszej wolności. Żywimy w duszy naszej tęsknoty do poprawy porządku w Ojczyźnie, wróconej do życia, ale nie pozwolimy, aby nam ktokolwiek narzucał się ze swoim porządkiem jego własnym i dobrym dla niego.

Takie jest stanowisko opinii żołnierskiej. I takie — jesteśmy tego najgłębiej pewni — stanowisko rządu. Takie stanowisko jest formułowane z całą stanowczością gdzie trzeba po tej i tamtej stronie oceanu. Takie stanowisko będzie tym silniejsze, im sil-

niej będzie poparte przez całą zjednoczoną zbiorowość polską.

Nie mamy prawa, my, żołnierze, kogokolwiek pouczać. Ale wolno nam, jak w tej prostej i ludzkiej sprawie pomocy dla Polaków w Rosji, stanowić przykład i wzór jedności. Wobec prób rozbijania opinii bezręczowych powodów, z nieczystych czy nawet czystych natchnień, musimy zachować odpór bezwzględny. Sprawa naszego kraju, naszych bliskich, dręczonych przez zbirów niemieckich, rozproszonych daleko od domu, głodnych i marznących, sprawa naszych granic, naszej roli w świecie — będzie nas jeszcze nieraz jeden napędliała niepokojem i najgłębszą troską, nim dojdzie do rozwią-

zania, które Bóg trzyma w swoich dłoniach. Musimy zachować spokój i równowagę. Musimy zachować jedność nienaruszoną, zwartość, niezachwianą wolę.

Ta oto jedność — jedność w tym, co jest niewątpliwe i bezwarunkowo wspólne, jednak rzeczywiste — tylko ona czyni z nas: z siły zbrojnej kraju walczącego najofiarniej o prawo do istnienia — wartość moralną i wartość polityczną.

Aleksander Janowski

POLSKA WALCZĄCA — 28 marca 1942 r.

## UCHWAŁA RADY NARODOWEJ R. P. PRZYJĘTA NA POSIEDZENIU W DNIU 17.III.1942 R.

Rada Narodowa stwierdza, że tak samo jak Rząd, również i cały Naród za naczelną swój cel uważają „wyzwolenie Ojczyzny i uzyskanie należnego Jej miejsca w rodzinie wolnych narodów, przez najwydatniejszy udział wojenny Polski w obozie walczącej demokracji oraz przez zapewnienie Polsce, obok bezpośredniego i rozległego dostępu do morza — granic, dających pełną ręką bezpieczeństwa i dobrobytu Rzeczypospolitej”.

Polska nie uległa się wojny przeciw dwukrotnie liczniejszemu i wielokrotnie lepiej uzbrojonemu wrogowi, by bronić nienaruszalności swych granic. I ani trwająca od przeszło dwóch lat okupacja przez wrogię siły ziem jego, ani jakiegokolwiek ich podziały, przeprowadzane zbrojną przemocą — nie osłabiły ani na chwilę raz powziętej przez Naród Polski decyzji walki o całość swego terytorium państwowego i o zwycięstwo prawa i wolności w całym świecie, zgodnie z tradycyjnym swym hasłem „Za Waszą i naszą wolność”.

Naród Polski nie uznaje żadnych dokonywanych przez władze okupacyjne, nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach, aktów rzekomo prawnie - państwowych i odmawia im wszelkiego na przyszłość znaczenia prawnego i politycznego.

Słusznie też Rząd oświadcza w swej deklaracji programowej, że trwałe i sprawiedliwe pokój musi się oprzeć na współpracy wolnych narodów i uprawnieniu każdego z nich do swobodnego bytu, ochraniającego zorganizowaną siłą, pozostającą w służbie prawa. Nie będzie bowiem trwałego pokoju, jeśli nie będzie on sprawiedliwy. A nie będzie pokoju sprawiedliwego, jeśli przy organizowaniu powojennego porządku światowego nie będzie postawione wyraźnie i stanowczo poszanowanie prawa, opartego na międzynarodowych porozumieniach i traktatach.

Więc musi być, jak tego wymaga obrona prawa, z jednej strony odebrana możliwość państwom totalnym „osi”, które swą zaborczością pogrzyżyły całą ludzkość w odmęcie najbardziej barbarzyńskiej wojny — nowych zaborczych agresyji, przez podanie ich zbrojeń międzynarodowej kontroli, oraz pozbawienie ich baz wypadowych zarówno wschodnich, jak zachodnich i północnych, a z drugiej strony powinny być — jako pierwszy krok nowej organizacji Europy — przywrócone w całości wszystkim państwom okupowanym dziś przez wojsko Niemiec i ich sojuszników, ziemie, posiadane przez nie w chwili wybuchu wojny, lub poprzednio przez Niemcy zajęte.

Naród Polski zdaje sobie w pełni sprawę, że powojenna Europa pod wielu względami będzie odmienna od przedwojennej i że stosunki między państwami oprą się na wielu podstawach. To też przyjął on z uznaniem zawarty przez Rząd Rzeczypospolitej z Rządem Czechosłowackim układ, ustalający zasady przyszłej konfederacji obu bratnich narodów, do której będzie otwarty dostęp i innym sąsiednim narodom. Poważne też utrwalenie przyszłego sprawiedliwego pokoju widzi Rada Narodowa w podobnej konfederacji Jugosławii z Grecją.

Rada Narodowa uznaje, że rzetelne porozumienie Polski z ZSSR jest również potrzebne i pożyteczne dla obu stron i popiera politykę Rządu, dążącą do wyrównania dzielących nas jeszcze z Rosją różnic. Ze odpowiada to w zupełności zapatrywaniom Narodu Polskiego, dowodem tego jest choćby to, że już przed dwudziestu jeden laty został zawarty między Polską a Rosją pokój, oparty z inicjatywy polskiej na zasadzie równomiernego uwzględnienia żywotnych interesów obu stron. Tym samym też duchem była ożywiona podróż Prezesa Rady Ministrów, Generała Skorskiego do Rosji, gdzie została złożona przezeń na Kremlu,

wspólnie z Prezesem Rządu ZSSR Stalinem deklaracja stwierdzająca chęć współpracy obu reprezentowanych przez nich państw i narodów nie tylko w czasie wojny, lecz i po jej zakończeniu, na zasadzie poszanowania dobrowolnie przyjętych wzajemnych zobowiązań.

Pierwszym i nieodzownym warunkiem nie tylko współpracy dwóch narodów, lecz choćby tylko dobrych ich stosunków sąsiedzkich, musi być zaufanie ich wzajemne, że żaden z nich nie będzie wszczynać na nowo sporów raz już załatwionych zawartymi przez nie traktatami.

Naród Polski nie tylko wobec Rosji pragnie móc zapomnieć o wszystkich poprzednich sporach. Pomimo nieuzasadnionych pretensyj litewskich do rdzennie polskiego

Wilna, Rada Narodowa — imieniem całego Narodu Polskiego — wyraża narodowi litewskiemu życzenia jak najszybszego, po uwolnieniu się od okupacji niemieckiej i odzyskaniu pełnej niepodległości, powrotu na drogę postępu swej chrześcijańskiej zachodniej kultury we współpracy z narodami środkowej Europy.

Rada Narodowa stwierdza, że Naród Polski, walcząc o wolność, całość i wielkość własnej Ojczyzny, walczy również o zwycięstwo wszystkich sprzymierzonych państw i o odzyskanie niepodległości przez wszystkie dziś cierpiące pod najazdem niemieckim narody.

DZIENNIK POLSKI, Nr. 520, Londyn, Czwartek, 19 marca 1942 r.



Członkowie Rady Narodowej, od prawej: Józwiak, Kwiatkowski, Schwarzbart, Ciolkosz, Pragier, Ks. Kaczyński, Korfantowa, Banaczyk, Zaleska.

## Z RADY NARODOWEJ R. P.

Na posiedzeniu Rady Narodowej R. P. dnia 17 marca 1942 roku Rada Narodowa uchwaliła przekazanie Prezydentowi Stanów Zjednoczonych A. P. następującej depeszy:

„Rada Narodowa R. P. wyraża słowa gorącego podziękowania Prezydentowi Rooseveltowi za udzielenie wielkodusznej pomocy dla ludności polskiej w Rosji, w ra-

mach Lease and Lend Bill, oraz za Jego przyjazne dla Polski stanowisko”.

\* \* \*

W dniu 18 marca odbyło się posiedzenie Rady, na którym Minister Skarbu, Przemysłu i Handlu p. Henryk Strasburger, złożył preliminarz budżetowy na rok 1942 do wiadomości i opinii Rady Narodowej. P. Strasburger wyjaśnił konstrukcję i wza-

jemny stosunek różnych składników budżetu polskiego, dotyczących wydatków cywilnych, wojskowych oraz wydatków na terenie Rosji, a następnie porównał budżet na rok bieżący, z ubiegłymi okresami.

Następnie mówca omówił najważniejsze wydatki bieżące preliminarza budżetowego, w szczególności zaś nowe pozycje w stosunku do dawnych budżetów.

Druga część przemówienia poświęcona była pracom przygotowawczym Rządu polskiego nad odrodzeniem gospodarczym Polski w dziedzinie rolnictwa i przemysłu. Zo-

stały szczegółowo podkreślone prace przygotowawcze w dziedzinie zaopatrzenia w surowce, elektryfikacji kraju i zapewnienia: ynków zbytu dla produktów rolnych. W współpracy z organizacjami społecznymi przygotowywane zostały tezy uprzemysłowienia kraju i podniesienia jego poziomu gospodarczego. Prace te służą jako podstawa do rozpoczętych już rozmów z przedstawicielami innych krajów.

DZIENNIK POLSKI, Nr. 521, Londyn,  
20 marca 1942 r.

## GENERAŁ SIKORSKI W WASZYNGTONIE

(PAT) Waszyngton. Generał Sikorski oblegany natychmiast po przybyciu przez przedstawicieli prasy amerykańskiej, złożył im następujące oświadczenie:

„Przybycie moje było konieczne dla omówienia niektórych zagadnień prowadzenia wojny w tej krytycznej chwili. Przedłożę Prezydentowi Rooseveltowi i jego doradcom moje poglądy na obecny stan wojny i na dalszy rozwój sytuacji wojennej. Armie rosyjskie idą naprzód, wypierając Niemców z ziem rosyjskich, jednocześnie stopniowo zbliżają się do wschodnich granic Polski. Fakt ten, sam w sobie, zawiera nowe zagadnienia dla Polski, które muszą być wzięte pod uwagę i omówione tutaj, w głównej kwaterze zjednoczonych narodów.”

(PAT) New-York. Przybycie Generała Sikorskiego do Waszyngtonu stało się dla prasy amerykańskiej okazją do ponownego podkreślenia wysiłku wojennego Polski, szczególnie w świetle ostatniego rozwoju stosunków polsko - rosyjskich. Pisma nowojorskie, waszyngtońskie i chicagowskie zawierają fotografie żołnierzy polskich w Rosji, fotografie Generała Sikorskiego ze Stalinem i w otoczeniu przywódców sowiec-

kich oraz z Dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w Rosji, gen. Andersem.

„New York Herald Tribune” pisze na ten temat m. innymi:

„Generał Sikorski, jeden z najzdolniejszych żołnierzy i polityków Europy, przybył do Ameryki, aby omówić z Prezydentem Rooseveltem sprawę wysiłku wojennego Polski, a także sprawę odbudowy Ojczyzny po zgnębieniu państw osi”. New York Herald Tribune wyraża przekonanie, że „Karta Atlantycka”, podpisana w sierpniu przez Roosevelta i Churchilla, wyklucza wprowadzenie jakichkolwiek zmian terytorialnych, nie będących w zgodzie z dobrowolnie wyrażonymi życzeniami danego narodu”.

Podobne stanowisko zajmują obydwie naczelné dzenniki waszyngtońskie „Washington Post” i „Washington Star”, które w artykułach wstępnych wyrażają przekonanie, że Rosja uznała przedwojenne granice wschodnie Polski, oświadczając w umowie z 30-go lipca 1941 r., że układ rozbiorowy z Niemcami z roku 1939 stracił swą moc.

Prasa amerykańska podkreśla jednogłośnie pełną solidarność rządu amerykańskiego z Polską.

## Echa podróży gen. Sikorskiego w Szwecji

Korespondent (PAT) ze Sztokholmu donosi:

Podróż gen. Sikorskiego do Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu budzi zainteresowanie w kołach szwedzkich, szczególnie zwolenników grupy t. zw. „Nordiske”, której hasłem jest najściślejsza współpraca Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii, a nawet dążenie do stworzenia bloku nordyckiego. Te właśnie koła szwedzkie, nastroszone przychylnie dla Polski, przeciwnie są

wszelkiej hegemonii niemieckiej lub rosyjskiej. Przywiązują wielką wagę do istnienia silnej Polski, jako czynnika pokoju i konsolidacji Europy środkowo - wschodniej, i popierają działalność polityczną generała Sikorskiego, która, ich zdaniem, pomimo obecnej sytuacji Polski, jest realistyczna.

Powyższe koła szwedzkie nie reprezentują obecnie opinii oficjalnej, lecz jest rzeczą logiczną, iż należy się spodziewać wielkiego odrodzenia ich wpływów zaraz po wojnie.

## Prasa angielska o podróży gen. Sikorskiego

Z głosów prasy angielskiej na uwagę zasługuje obszerny telegram korespondenta

„Daily Telegraph” z Waszyngtonu.  
Czytamy w nim co następuje:

„Jak General Sikorski już wyjaśnił prasie, misja jego jest doniosła, ponieważ armie rosyjskie stopniowo wypierają Niemców ku wschodnim granicom Polski.

W czasie swych rozmów w Waszyngtonie General Sikorski niewątpliwie stwierdził z naciskiem, że wojska polskie, które zdały egzamin w Narviku i Tobruku, byłyby rozgoryczone, gdyby takie ośrodki patriotyzmu polskiego, jak Lwów czy Wilno, zostały zajęte przez wojska rosyjskie. Równocześnie podobna okupacja dałaby propa-

winny się uważać za zobowiązane w myśl Karty Atlantyckiej do uprawiania polityki „nie robienia zmian terytorialnych, które nie byłyby zgodne ze swobodnie wyrażoną wolą zainteresowanych ludów“.

Ambasador amerykański w Anglii, p. Winant, jest na miejscu dla udzielenia Prezydentowi wiadomości z pierwszej ręki o stanowisku Wielkiej Brytanii. Wpływowe pisma polskie, z nowojorskim „Nowym Światem“ na czele, krytycznie się wyrażają o podpisaniu przez Generała Sikorskiego u-



Przedstawiciele państw obcych przy Rządzie R. P. w Londynie, od prawej: Abm. Drexel-Biddle (U. S. A.), Sir Cecil Dormer (W. Brytania) i przedstawiciel sowiecki.

gandzie Osi argument, że okupacja ta jest wskazówką, iż Rosja na stałe opanuje te dwa miasta.

Jeżeliby zjednoczone narody dały dokładne gwarancje co do przyszłych granic Polski, to wówczas ta trudność mogłaby być przezwyciężona. Układ, na mocy którego siedem polskich dywizyj, które obecnie są uzbrajane w Rosji z funduszy Amerykańskiego Lend and Lease Bill'u, byłoby wykorzystane na froncie polskim, również pozwoliłoby przezwyciężyć te trudności.

Rząd amerykański dotychczas stanowczo trzymał się polityki nie wdawania się w jakiegokolwiek szczegółowe rozważania na temat powojennych granic politycznych, a równocześnie bardzo wyraźnego stwierdzenia, że wszystkie zjednoczone narody po-

kładu z Rosją w lipcu ub. roku. Są one zdania, że Anglia wywarła na niego nacisk w kierunku koncesji dla Rosji. Wzywają one Generała Sikorskiego do zajęcia bardziej niezależnego stanowiska.

Sytuację komplikują wysiłki przedstawicieli okupowanych krajów europejskich, którzy starają się wybać, do jakiego stopnia rząd amerykański ma zamiar nalegać na przywrócenie ich suwerenności. Przedstawiciele dyplomacyjni Estonii, Łotwy i Litwy, którzy są nadal uznani przez rząd amerykański, dali wyraz swym obawom w wypadku gdyby Rosji miano przyznać kontrolę nad częścią, lub całością ich krajów“.

DZIENNIK POLSKI, Nr. 525, Londyn, Środa, 25 marca 1942 r.

## UCHWAŁA POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W AMERYCE

Delegaci American - Polish Trade Union Council w Chicago powzięli w dniu 11 stycznia br. uchwałę, w której czytamy m. in.:

„My, przedstawiciele Unij, Amerykanie polskiego pochodzenia z Chicago i okolicy, zebrani na konferencji dnia 11 stycznia 1942 roku w Domu Weteranów Polskich, w liczbie 78 delegatów, reprezentujących ponad 65 tysięcy robotników polskich, przeważnie z rozmaitych gałęzi przemysłu wojennego, uchwalamy jednogłośnie co następuje:

Jako obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia, wyrażamy nasze zaufanie Premierowi Polski i Wodzowi Armii Polskiej Generałowi Sikorskiemu, z okazji układu między Polską a Rosją Sowiecką, bratnim narodem, z którym zgodnego współzycia wymagają geograficzne położenie Polski oraz rozum polityczny.

Wyrażamy nasze zaufanie również przed-

stawicielom robotników i chłopów w Rządzie Polskim w Londynie, a zarazem oddajemy najwyższą cześć młodzieży i ludowi pracującemu Polski Podziemnej, za ich niezłomne stanowisko w walce z barbarzyńskim nazizmem. Ślemy im nasze braterskie pozdrowienia i gorące słowa otuchy: Wytrwajcie, bo zbliża się dzień zwycięstwa i sądu. Przyrzekamy dać im naszą materialną i moralną pomoc, na jaką nas stać będzie.

Wyrażamy cześć polskim lotnikom, marynarzom i wojskom lądowym, za ich bohaterką służbę dla wolności Polski i świata całego.

Niech żyje potężna Polska Ludowa!  
Niech żyją Prezydent i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej!

Uchwałę podpisali: Józef Pyzik — przewodniczący i Michał Stefański — sekretarz.

DZIENNIK POLSKI, Nr. 505, Londyn,  
Poniedziałek, 2 marca, 1942 r.

## PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA MIKOŁAJCZYKA

W piątek rozpoczęła się w Londynie dwudniowa Międzynarodowa Konferencja, zorganizowana przez Brytyjskie Stowarzyszenie Rozwoju Nauki, celem przestudiowania zagadnień, dotyczących powojennej odbudowy rolnictwa.

...W trakcie obrad przewodniczący udzielił głosu p. Mikołajczykowi, wicepremierowi i ministrowi spraw wewnętrznych R. P., podkreślając z szczególnym naciskiem, iż jest on małorolnym chłopem polskim.

Wicepremier Mikołajczyk w swym przemówieniu zobrazował zniszczenie dokonane przez Niemców w rolnictwie polskim, które w krótkim okresie rozwoju w Niepodległej Polsce, mimo wybitnie niekorzystnych okoliczności, mogło się poszczycić poważnym dorobkiem. Opierając się na bardzo ciekawych danych cyfrowych, przedstawił on zebrany plastyczny obraz dewastacji już dokonanej w kolejnych stadiach wojny i okupacji w poszczególnych okręgach, na które Polska została podzielona; następnie horoskopy na przyszłość i rozmiary spodziewanych dalszych szkód.

W drugiej części przemówienia wicepremier mówił o rozmiarach i rodzaju pomocy, której polskie rolnictwo będzie potrzebować i oczekiwać po wojnie. Wskazując na sposoby prowadzenia akcji pomocy — podkreślił konieczność skorzystania z możliwości, które wylonią się po wojnie w postaci odszkodowań niemieckich. Niesłusznym bowiem byłoby składać cały ciężar rekonstrukcji powojennej na barki krajów podbitych i aliantów. Mówiąc o pomocy doraźnej, p. Mikołajczyk wskazał na konieczność powiązania i skoordynowania tej akcji z długofalowym planem międzynarodowym konstrukcji gospodarki i jej rozbudowy, bez którego wszelka pomoc na dłuższą metę okaże się tylko półśrodkiem bezskutecznym w konsekwencji i prowadzącym z powrotem do nowych powikłań, kryzysów i upadku — tak samego rolnictwa, jak i wogóle wszelkich planów ekonomicznych.

DZIENNIK POLSKI, Nr. 522, Londyn,  
Sobota, 21 marca 1942 r.

## STUDIUM PRAWNO-ADMINISTRACYJNE W ST. ANDREWS

### Uroczysta inauguracja w obecności Prezydenta R. P.

Dnia 23 marca odbyła się w sali uniwersytetu w St. Andrews w Szkocji, inauguracja Studium Prawno - Administracyjnego.

Utworzenie tego Studium jest nowym do-

wodem żywotności Polaków, którzy mimo warunków wojennych garną się do nauki i potrafią sobie te studia umożliwić.

Utworzenie Studium jest też przejawem



harmonijnego współdziałania czynnika społecznego, rządowego i wojskowego. Inicjatywa utworzenia Studium wyszła bowiem ze strony Stowarzyszenia Prawników, które znalazło pełne zrozumienie i całkowite poparcie władz zarówno cywilnych, jak i wojskowych.

Nadewszystko jednak otwarciem Studium jest — jak to podkreślił Wicekanclerz Uniwersytetu — nowym etapem w dziejach polsko - szkockiego zbliżenia.

Napewno bowiem w pamięci Polaków nie zatrze się nigdy świadomość, że w dobie, kiedy za długim szeregiem uczonych polskich zatrzasnęły się wrota obozów koncentracyjnych, a przed młodzieżą w Kraju zatrzaśnięto bramy wszechnic polskich, uniwersytety w Edynburgu i w St. Andrews pośpieszyły nauce polskiej z pomocą, otwierając swe wrota dla polskiego lekarza i prawnika.

Do licznych długów wdzięczności, zaciągniętych przez nas na ziemi brytyjskiej, ina-

uguracja Studium Prawno - Administracyjnego w St. Andrews wprowadza nową, cenną pozycję.

Dowodem znaczenia, jakie przypisywane jest nowemu Studium, był udział Prezydenta R. P. w inauguracji. Rząd reprezentowali minister Popiel, sprawujący z ramienia Rady Ministrów opiekę nad Studium, oraz minister sprawiedliwości prof. Komarnicki. Przedstawicielem Naczelnego Wodza był D-ca Korpusu, generał Kukiel. Rada Narodowa reprezentowana była przez przewodniczącego prof. Grabskiego i dwóch wiceprzewodniczących Banaczyka i Kwiatkowskiego. Przybyło ponadto grono profesorów nowego Studium i szereg osób ze sfer rządowych i wojskowych.

Stara, kilkusetletnia aula uniwersytecka pomieściła słuchaczy, żołnierzy wszystkich stopni, którzy zjechali ze swych obozów na otwarcie. Z chwilą, gdy Prezydent R. P. wszedł do auli, poprzedzany przez czterech woźnych z berłami uniwersyteckimi, w oto-



Przedstawiciele Rządu R. P., od lewej: Min. Popiel, Seyda, Mikołajczyk, Stroński, Hal-  
ler i Stańczyk.

czeniu senatu uniwersytetu St. Andrews i przedstawicieli Rządu, Rady Narodowej i Wojska, chór żołnierski odśpiewał „Gaude Mater“, poczem hymny polski i brytyjski.

W przemówieniu powitalnym zwrócił się do Prezydenta R. P. Rektor (urzędowy tytuł pryncypał i wicekanclerz) Uniwersytetu w St. Andrews, Sir James Irvine. Nawiązał do wiekowej tradycji tej wielkiej sali, w której zasiadał niegdyś szkocki parlament, w której potem odbywały się sądy w czasie wojny domowej, w której 183 lata temu otrzymał godność doktora honoris causa żarliwy patriota amerykański Benjamin Franklin, a w roku ubiegłym odbyła się promocja doktorska polskiego premiera i Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego. Inauguracja dzisiejsza — mówił prof. Irvine — to nowy etap w dziejach polsko - szkockiego zblżenia, to nowy dowód, że podczas, gdy w tej wyczerpującej i ciężkiej wojnie większość mężczyzn strzeże brzegów ojczystych, to równocześnie z tego samego wojska wychodzą ochotnicy do dalszych studiów, do dalszej pracy, aby gdy nadejdzie chwila oswobodzenia, budować skutecznie nowy świat. Niech mi wolno będzie, Panie Prezydencie — kończył swe przemówienie Rektor — prosić ministra Popiela, by przystąpił do inauguracji studium.

Otwierając Studium Prawno-Administracyjne w imieniu Rządu R. P., minister Popiel omówił genezę i powstanie tej nowej placówki naukowej i cel jej. Osobisty udział Głowy Państwa w inauguracji i fakt, że Prezydent Raczkiewicz jest z wykształcenia i z zawodu prawnikiem i pozatem doświadczonym administratorem, dodaje powagi i znaczenia chwili. Premier i Wódz Naczelny chociaż sam interesował się Studium i popierał jego stworzenie, nie mógł przybyć osobiście na otwarcie, bo interesy najwyższe — dobro Kraju, powołały go za Ocean. Reprezentuje go godnie — mówił minister — generał Kukiel, żołnierz - uczonec, który zawsze okazywał pełne zrozumienie dla spraw kształcenia podwładnych mu żołnierzy.

Powstanie Studium nie odbyło się bez trudności i to licznych, ale — podkreślił z naciskiem minister Popiel — nie pochodziły one bynajmniej z braku zrozumienia doniosłości zagadnienia. Najpoważniejszą trudnością była konieczność pogodzenia studiów i nauki ze służbą wojskową. Zagadnienie szczególnie trudne podczas wojny, bo zgłoszonych 450 słuchaczy i 22 dyplomowanych prawników — to żołnierze. Trudności udało się pokonać i to Studium powstaje z pełnym programem rozpracowanym szczegółowo dla obu wydziałów, ze specjalnymi przedmiotami dla poszczególnych lat studiów, ze zorganizowanym udostępnieniem słuchaczom materiałów naukowych. Grono profesorskie Studium jest tak do-

brane, że mogłoby być ozdobą każdego polskiego uniwersytetu w Kraju.

Ogłosivszy nowe Studium za otwarte, minister odczytał jeszcze tekst życzeń przesłanych dla nowej placówki przez Wicepremiera i Ministra Spraw Wewnętrznych St. Mikołajczyka.

Następnym mówcą był D-ca I Korpusu Generał Kukiel. Rozpoczął swe przemówienie od złożenia życzeń nowej placówce polskiej nauki w imieniu Generała Sikorskiego, poczem zdawał sprawę Prezydentowi R. P. z działalności wojska w okresie — jak to żartobliwie określił — „zbrojnego bezrobocia“ polskich oddziałów w Szkocji. To bezrobocie bynajmniej bezrobociem nie było: Już półtora roku minęło, kiedy pojawili się w starych murach St. Andrews pierwsi polscy żołnierze. Żołnierz polski miał przed sobą nie tylko doskonalenie się w rzemiośle wojennym, nie tylko wkopanie się w ziemię i przygotowanie obrony na powierzonych sobie odcinkach obrony wybrzeża, ale jeszcze i ofiarne i z zapalem wykonaną pracę na roli. Pomoc wojska w zbiorach we wszystkich rodzajach robotach rolnych, była jedynym tylko dowodem naszej wdzięczności za doznaną serdeczną gościnę.

Ale wrzała i praca oświatowa i osiągnięcia w tej dziedzinie są duże. W ciągu ostatniego roku — mówił D-ca Korpusu — wyższe kursy ukończyło ponad 250 żołnierzy, przeszło 600 przeszło przez kursy w zakresie szkoły średniej, około 800 przez zakres szkoły powszechnej. Niezliczone kółka samokształceniowe oraz t. zw. urlopy gospodarcze, z których w tej chwili na terenie Korpusu korzysta ponad 1000 uczestników, pozwalają każdemu chętnemu na uzupełnienie wiadomości i doskonalenie się w swej specjalności zawodowej.

Dzięki życzliwemu stanowisku władz uniwersyteckich i pomocy Rządu, studium obecnie na uniwersytecie w St. Andrews i Dundee przeszło 100 żołnierzy. Ponad 200 Polaków przeszło na instruktorów języka angielskiego, a 150 ukończyło specjalne kursy na dyplomowanych tłumaczy, 5.600 pobiera obecnie lekcje języka angielskiego i osiągnięcia w tym zakresie są znaczne. Ale jasne jest, że osiągnięcia w dziedzinie pracy oświatowej są tylko fragmentem, częścią tylko pracy w Armii, która przede wszystkim przygotowuje się do boju.

Imieniem Związku Profesorów Wyższych Uczelni przemawiał profesor Glaser, minister pełnomocny R. P. przy rządzie Belgij-skim. Mówca uwypuklił znaczenie prawa wogóle i w czasach obecnych. Wojna ta jest wojną o prawo, o przywrócenie mu znaczenia w stosunkach między ludźmi i między społeczeństwami. Wojna toczy się o to, by prawo rządziło, a pobyt w tym kraju daje nam niezastąpioną możliwość zrozumienia

naszych gospodarzy, dla których „prawo nie jest instytucją świata zewnętrznego, stworzoną, czy narzuconą, ale jest częścią ich świadomości, ich jestestwa”. Zrozumienie tego, uświadomienie sobie znaczenia, jakie to może mieć na przyszłość w stosunkach międzynarodowych, oto cel, którego osiągnięcie pozwoli na powiedzenie sobie, że pobyt nasz w tym kraju nie został zmarnowany. Następnie profesor Glaser przemawiał do gości szkockich po angielsku.

Dr. St. Szurlej zabrał głos jako przedstawiciel Stowarzyszenia Prawników, które zainicjowało kursy niniejsze. Inicjatywa ta nie byłaby się może nigdy doczekała realizacji, gdyby nie pełne zrozumienie i poparcie, jakie znalazła w najwyższych czynnikach państwowych. Utworzeniem Studium zainteresował się żywo Prezydent R. P., czemu dał dzisiaj dowód przybyciem swym na jego inaugurację. Studium cieszyło się pełnym poparciem Premiera Generała Sikorskiego; wreszcie całą swą energię rzucił na zwalczanie przeszkód opiekun Studium z ramienia Rady Ministrów, minister Popiel.

Prace przygotowawcze i organizacyjne prowadził z poświęceniem i konsekwencją

mgr. Jankowski ze Stowarzyszenia Prawników. Były i trudności w przekonaniu grona profesorów, że w okresie, kiedy wszystko jest racjonowane, racjonowana musi być i nauka. Dało się i tę trudność pokonać, czego dowodem jest przejście na system skryptów, zamiast niewątpliwie lepszego, ale niewykonalnego w warunkach wojennych systemu wykładu i pracy pod bezpośrednim kierunkiem profesora.

Ostatnim punktem uroczystości był wykład inauguracyjny prof. Komarnickiego, poświęcony „Roli prawnika w Polsce Odrodzonej”. Było to zarazem zapoczątkowanie roku akademickiego na nowym Studium.

Podczas obiadu żołnierskiego w miejscowym Townhallu przemówił Prezydent R. P. Pan Prezydent podkreślił znaczenie nowej placówki i nawiązał do założonego już poprzednio polskiego wydziału lekarskiego w Edynburgu, poczem zwrócił się do słuchaczy Studium z zachętą do pracy.

Popołudniu rozpoczęły się normalne wykłady, według ustalonego programu.

DZIENNIK POLSKI, Nr. 526, Londyn, Czwartek, 26 marca 1942 r.

## MIN. STAŃCZYK O SWYM POBYCIE ZA OCEANEM

Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Jan Stańczyk, który w tych dniach powrócił do Londynu, zapytywany przez nas o wrażenia z pobytu w St. Zjedn., udzielił następujących informacji:

Punktem wyjściowym do mojej podróży w St. Zjedn. był mój udział w Międzynarodowej Konferencji Pracy w Nowym Jorku, w której uczestniczyli przedstawiciele 3-ch państw. W faktach takich, jak wybór mojej osoby na przewodniczącego tej konferencji oraz w zaproszeniu mnie do wygłoszenia w Białym Domu w Waszyngtonie w imieniu wszystkich delegatów przemówienia do Prezydenta Roosevelta, na końcowym posiedzeniu tej konferencji, widziałem dowody wielkiej sympatii okazanej Polsce przez delegatów tej konferencji.

Wspólna deklaracja Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Grecji, która wyszła z inicjatywy polskiej w sprawie przyszłej współpracy tych państw po wojnie, została przyjęta nie tylko przez konferencję, lecz również przez całą opinię publiczną St. Zjedn. z najwyższym zainteresowaniem, gdyż koła polityczne państw amerykańskich, a zwłaszcza St. Zjedn., pragną widzieć w dalszym praktycznym rozwinięciu tej deklaracji załączek przyszłego systemu federacyjnego państw w tej części Europy. Została już wyłoniona specjalna komisja z siedzibą w Nowym Yorku, w której skład wchodzi przedstawiciele wspomnianych 4-ch państw. Za-

daniem tej Komisji, utrzymującej ścisły kontakt z Międzynarodowym Biurem Pracy, jest przeprowadzenie studiów w zakresie przyszłej ścisłej współpracy tych państw.

Sądzę, że nie popełnię żadnej przesady stwierdzając, że Międzynarodowa Konferencja Pracy, której uczestnicy roztoczyli przed oczami amerykańskiej opinii publicznej realistyczny, a jakże tragiczny obraz stosunków panujących w krajach zajętych przez Hitlera, przyspieszyła w pewnym stopniu ewolucję, która dokonywała się w łonie społeczeństwa amerykańskiego w kierunku konieczności zwiększenia wysiłku zbrojnego Stanów Zjednoczonych. Oczywiście wejście St. Zjedn. do wojny, proces ten znacznie przyspieszyło. A należy też przypisywać olbrzymie znaczenie do wizyty, jaką premier W. Brytanii Winston Churchill, złożył Prezydentowi Rooseveltowi po wejściu St. Zjedn. do wojny.

Za drugi ważny etap mojego pobytu w St. Zjedn. uważam zwiedzenie wszystkich ważniejszych ośrodków Polonii Amerykańskiej. Przemawiałem na dużych zgromadzeniach w 34 miejscowościach, ośrodkach wielkiego przemysłu i miałem możność zetknięcia się z dziesiątkami tysięcy naszych rodaków i przekonania się, jak żywo reagują oni na sprawę swej dawnej ojczyzny. Pragnę nadmienić, że na wszystkich zgromadzeniach urządzonych dla mnie, obok przywódców Polonii Amerykańskiej przemawiali również przedstawiciele społeczeń-

stwa amerykańskiego, a zwłaszcza dwóch potężnych amerykańskich Zw. Zaw. American Federation of Labour i Congress of Industrial Organisations.

Na kilku zgromadzeniach występowali również reprezentanci angielscy, jak np.: w Nowym Yorku, gdzie obok depeszy nadesłanej przez Brytyjskiego Ministra Pracy Ernesta Bevina, wygłosił przemówienie szczerzy przyjaciel Polski, p. George Gibson, Prezes Kongresu Angielskich Zw. Zaw., Zebrania tego rodzaju przekształcały się w serdeczną manifestację polsko-amerykańsko - brytyjskiej przyjaźni. Uczestnicy tych zgromadzeń uchwalali jednogłośnie rezolucje, przesyłane do wielkiego Prezydenta St. Zjednoczonych Roosevelta, popierające jego przewidującą politykę zagraniczną, której słuszność została niebawem potwierdzona przez rozwój wydarzeń, a zwłaszcza przez zdradziecki atak Japonii na St. Zjedn. Byłem szczerze wzruszony, gdy uczestnicy tych zgromadzeń przesyłali na ręce Prezydenta R. P. oraz Prezesa R. M. i Naczelnego Wodza depesze z wyrazami uznania dla Rządu i polskiego wysiłku zbrojnego.

Za trzeci etap mojej podróży uważałem bezpośrednie kontakty, jakie miałem sposobność nawiązać z oficjalnymi amerykańskimi i kanadyjskimi czynnikami, oraz ze społeczeństwem amerykańskim i kanadyjskim. Za miły obowiązek uważałem złożenie wizyty Kierownictwu Administracji Lease and Lend Bill'u, aby podziękować w imieniu Rządu Polskiego w pierwszym rzędzie za pomoc dla uchodźców polskich w ZSRR. Sumy przeznaczone na ten cel przez Administrację Lease and Lend Bill'u pozwoliły nam nabyć i przesłać poważną ilość

cieplej bielizny i obuwia dla naszych uchodźców w Rosji Sowieckiej. Dostaliśmy przyrzeczenie dalszej pomocy w żywności i lekarstwach. Kierownik Lend and Lease Billu, pełnomocnik Prez. Roosevelta, zapewnił mnie i upoważnił do zakomunikowania Rządowi R. P., że St. Zjedn. dołożą wszelkich wysiłków, by obywatele Polacy w Rosji Sowieckiej otrzymali odzież, obuwie, żywność i lekarstwa.

Obraz mego pobytu w St. Zjedn. nie byłby kompletny, gdybym nie wymienił licznych i miłych kontaktów z prasą amerykańską, która na każdym kroku okazywała duże zainteresowanie moim pobytom w St. Zjedn. i była niestrudzona w informowaniu się o stosunkach w krajach podbitych przez Hitlera, a zwłaszcza w Polsce i informowaniu społeczeństwa amerykańskiego o zbrodniach tyranii hitlerowskiej. Za te objawy interesowania się Polską, za okazaną życzliwość, pragnę wyrazić prasie amerykańskiej i prasie polskiej, ukazującej się w St. Zjedn., moje najgorętsze podziękowanie.

Na podstawie rozmów i obserwacji odniosłem głębokie przeświadczenie, iż naród amerykański, który nie szukał z nikim wojny, gdy został jednak zdradziecko napadnięty, zdobył się na tak potężny wysiłek zbrojny, by mógł zadać wspólnie z krajami sprzymierzonymi śmiertelny cios państwu totalistycznym. Wierzę również głęboko, że naród amerykański po odsunięciu groźnego niebezpieczeństwa oraz po odzyskaniu wolności przez kraje podbite przez Hitlera i jego satelitów, nie odsunie się w przyszłości od twórczej współpracy przy odbudowie i organizacji powojennego świata.

## CO WIDZIAŁEM W ROSJI SOWIECKIEJ

Gdy Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę, postanowiłem w żadnym wypadku nie opuszczać Lwowa. Przeżyłem bombardowania miasta przez Niemców, zajęcie go przez wojska sowieckie i wszystkie tego faktu następstwa. W więzieniach sowieckich spędziłem 17 miesięcy. Następnie, wolny, z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Ambasady Polskiej, kierowałem organizacją opieki społecznej nad obywatelami polskimi, którzy wcale nie dobrowolnie znaleźli się na ziemiach Związku Sowieckiego.

Zwłaszcza ostatni okres może szczególnie zainteresować czytelników „Robotnika”. Wtedy bowiem miałem możność mówić z wielu obywatelami polskimi, uwolnionymi z więzień, ciężkich obozów pracy, czy też przymusowo wysiedlonych i przebywających na t. zw. wolnej ziłce. Przeczytałem wiele setek listów, płynących z całego im-

perium sowieckiego, bo rozrzuconych po całym niemal terytorium tego olbrzymiego państwa naszych obywateli.

Z rygorów przymusu uwolnił ich układ polsko - sowiecki z lipca ubiegłego roku. Przyjęli go wszyscy radośnie i z uznaniem nie tylko dlatego, że zapowiadał im poprawę losu, ale po długim okresie czekania po raz pierwszy odczuli istnienie Rządu polskiego, zobaczyli, że nie wszystko zostało stracone. Był to dla społeczeństwa polskiego po długim korowodzie nieszczęść, jakie nam dotąd wojna niosła, pierwszy promyk nadziei.

W granicach ZSRR znalazło się przeszło milion obywateli polskich. Prawie wszyscy członkowie PPS, wybitniejsi członkowie związków zawodowych, zapoznali się z więzieniami sowieckimi, przebyli też przymusowe obozy pracy. Ciężki był los wszystkich wysiedleńców. Ciężka praca przy wyrębie

lasów na dalekiej północy, w głębi Syberii, od Archangielska na północy europejskiej, aż hen, daleko poza Ural, poprzez Nowosybirsk, Krasnojarsk do Irkucka i jeszcze dalej były grupy polskie w okolicy Jakucka, był nawet obóz niedaleko Władywostoku. Duża też część wysiedlonych znalazła się w południowej części Azji, gdzie przeważnie pracowała przy zbiorze bawełny. Dla wszystkich była tylko ciężka fizyczna praca. Warunki mieszkaniowe prymitywne, przeważnie w barakach, życie gromadne, zarobki małe, niewystarczające na utrzymanie.

Wśród wysiedlonych przeważają kobiety

jaźni nie dokonywa się tak pośpiesznie, a także centralistyczny aparat zwykł działać powoli.

Uzyskanie wolności na całym terytorium objawiło się masową, żywiołową, niezorganizowaną ucieczką z dotychczasowych miejsc pobytu. „Nie mogę więcej patrzeć na las” — mówił mi jeden z towarzyszy partyjnych, który przez półtora roku borykał się z lasem na dalekiej północy. Dopiero pod koniec ubiegłego roku udało się uzyskać wyznaczenie terenów przesiedlenia i decyzję, że wszyscy z północy będą przeniesieni na południe. Ta niezorganizowana już akcja przesiedleńcza jest obecnie w toku



Gen. Sikorski odbiera defiladę w Tatiszczewie.

i dzieci... Śmiertelność duża, zwłaszcza wśród dzieci i starszych. Wojskowi polscy, głównie oficerowie, pomieszczeni byli przeważnie w specjalnych obozach i tam egzystencja była znośniejsza. Nie brakło jednak i wojskowych w więzieniach.

Po podpisaniu układu zyskali wolność wszyscy przesiedleńcy (t. zw. „specperesjeleńcy”). Wolność polegała na tym, że wolno im było zmienić miejsce pobytu. Uwalnianie z więzień i obozów odbywało się powoli. Nie jest wykluczone, że jeszcze do tej chwili nie wszyscy więźniowie i „lagernicy” z obozów, są na wolności, mimo energicznych interwencji Ambasady. Jakże są przychylni tej powolności, trudno odgadnąć. Normalnie przeskok od wrogości do przy-

tworzenie armii polskiej spotkało się tam z niezwykle entuzjazmem całego młodego pokolenia. Szybko zapełniały się kadry. Trzeba było wstrzymać przyjmowanie do wojska, bo nie było gdzie zgłaszających się pomieścić. Obecnie sytuacja się zmieniła. Tworzą się nowe formacje i powstanie ich tyle, ile tamtejsze społeczeństwo będzie mogło ich wystawić.

Mimo przejść, jakie przebyła w Rosji część polskiego społeczeństwa, zawarty układ sojuszniczy pogłębia się, niewątpliwie przelana wspólnie krew utrwali go na daleką przyszłość.

Napad niemiecki na Rosję otworzył sowieckiemu społeczeństwu oczy, że z tej strony grozi mu niebezpieczeństwo. Rosji

jest potrzebna zdolna do obrony Polska.

Układ polsko - sowiecki, narzucony wypadkami wojennymi, okazał się koniecznością. Wojna niemiecko - sowiecka z całą brutalnością ujawniła potrzebę tego porozumienia nie tylko koniunkturalnie, ale w skali historycznej, tak jak ekspansja niemiecka wcale nie jest wymysłem Hitlera. To wiekowa tendencja niemieckich dążeń.

Wolność uzyskana przez wsiedleńców w ZSRR, rozbudziła w nich nadzieje, że obecnie przyjdzie wkrótce drugi, ważniejszy etap w ich życiu: powrót do Kraju, do nowej, wolnej Polski, do Polski, która dla nikogo nie będzie macochą, ale prawdziwą Ojczyzną.

\* \* \*

Organizacja opieki i pomocy oparta jest na mężach zaufania i delegatach Ambasa-

dy we wszystkich skupiskach polskich. Wciągnięto do współpracy wszystkich chętnych i odpowiednich ludzi. Wszyscy korzystają z jednakowej, z konieczności skromnej pomocy. Wielkość potrzeb jest jedyną wytyczną. Z początku udzielano tylko pomocy pieniężnej, ale ta nie wystarczała. Gdy nadeszły transporty z Anglii i Ameryki, rozpoczęło się rozdawnictwo pomocy w naturze. Ta forma pomocy jest najwłaściwsza, gdyż za pieniądze niewiele tam można kupić.

Trzeba ubrań, bielizny, rzeczy ciepłych, żywności, leków. Pomoc ta nie może ustać. Potrzeby są wielkie. Pomóżmy im przetrwać.

Jan Szczyrek

## OD ROSJI ZALEŻY WYGRANIE WOJNY, OD POLSKI — WYGRANIE POKOJU

Znakomity wydawca miesięcznika *The Nineteenth Century*, F. A. Voigt, w każdym numerze swego pisma czyni przegląd najważniejszych zagadnień polityki europejskiej. Opinia Voigta jest śmiała, ścista i słuszna. Zarówno w sprawach swego kraju, jak i też w sprawach kontynentu, szczególnie naszej ojczyzny, znakomity pisarz rzuca na papier wizje nie banalne. Oparte są one nie tylko na emocjonalnej dla nas życzliwości, u podstawy ich leży zawsze zrozumienie roli Polski w środkowej Europie i wszystkich stron naszego życia politycznego.

W marcowym numerze Voigt poświęca duży ustęp swoich rozważań Polsce. Oto wyjątki z nich:

„...Rosja nie zrezygnowała z rewolucji, jako z instrumentu polityki zagranicznej na zawsze. Prawdopodobnym jest, że w miarę wzrostu jej wiary w ostateczne zwycięstwo, połączy ona we wschodniej Europie na nowo zrewidowany pańslawizm z rewolucyjnym nacjonalizmem i na nowo będzie próbować wzniesić rewolucję socjalną w Europie zachodniej... W obecnej chwili Rosja próbuje za pomocą propagandy siać wewnętrzną niezgodę w Niemczech, ale zdaje sobie sprawę, że może tym co prawda osłabić Niemców, ale nie spowoduje tym rewolucji...” Voigt stoi na stanowisku, że Rosja walczy jednak tylko dlatego, że została zaatakowana.

Celem Polski była obrona jej bytu, ale jakie są niezbędne warunki skuteczności tej obrony? Zapewne nie będzie tym przywrócenie przedwojennego status quo. Niepodległość Polski byłaby bowiem przywrócona naopróżno, gdyby nie dano jej dostatecznych warunków obrony. W przeciwnym razie Polska byłaby, raczej lepiej uczyniła,

gdyby w sierpniu 1939 roku zawarła kompromis z Niemcami, jakkolwiek krok taki oznaczałby utratę niezależności. Bowiem zaangażowanie się Polski w wojnę, chociażby nawet zwycięską, będzie miało w każdym razie za skutek zniszczenie kraju i jego wyludnienie, a w bliskiej przyszłości — jeżeli, jak powiada Voigt, niepodległość nie będzie oparta na zdrowych podstawach terytorialnych — nastąpi nowa inwazja czy to ze wschodu czy z zachodu, albo podobnie jak w 1939 roku, z obu stron naraz...

Intencją Hitlera było zdobyć Rosję przy pomocy Polski... Wówczas Polska byłaby utraciła niepodległość, ale mogłaby być grać dużą rolę najpierw w zdobyciu, a potem w kolonizacji Rosji. Pod względem materialnym Polska odniosłaby ogromne zyski. Jednakże odmówiła. Po odniesionym zwycięstwie słuszny werdykt historii musi orzec, że Polska zbawiła świat i to za straszliwą cenę, ponieważ z pomiędzy wszystkich narodów ucierpiała najwięcej... Gdyby Polska była cofnęła się przed tą ofiarą, Hitler w ciągu kilku lat stałby się niewątpliwie panem Europy i nie tylko Europy, nic też dziwnego, że nienawidzi on Polski równie nieublaganie jak Żydów.

„Mimo inwazji rosyjskiej i licznych gwałtów rosyjskich, Polska znowu opowiedziała się po stronie Rosji, mimo, że pokusy kompromisu z Niemcami są olbrzymie. Ostatecznym celem walki Polaków i ich polityki jest stworzenie takiej Polski, która byłaby zdolna bronić się przed inwazją Niemiec... przy pomocy granic, które na samym wstępie nie sparaliżują jej zdolności obronnej. Ponadto Polska powinna mieć z Rosją takie stosunki, któreby zapewniały jej spokój od wschodu, a ponad wszystko takie przymierza, które pozwolą Polsce na

zajęcie należnego jej miejsca w europejskiej równowadze sił... Wydaje się, że Rosja postanowiła zatrzymać zarówno terytoria Polski zajęte w roku 1939, jak i państwa Bałtyckie...

Voigt, który nie jest bynajmniej entuzjastą deklaracji politycznych w rodzaju 14 punktów Wilsona lub Karty Atlantyckiej, które uważa za krepujące w polityce, a w treści za naiwne — podkreśla jednak, że podobne stanowisko Rosji nie jest w zgodzie z paragrafem drugim Karty, która obowiązuje przeciw wszystkim aliantów.

Co do naszych ziem wschodnich, Voigt podkreśla, że są one zamieszkałe przez

strony, tak samo jak nie może zgodzić się zgóry na rozbiór jednego ze swych sprzymierzeńców (a tym byłaby zgoda na zatrzymanie przez Rosję terytoriów zabranych Polsce), tak z drugiej strony nie może W. Brytania zgóry zobowiązać się do przeciwstawienia się wszelkim żądaniom Rosji. W. Brytania musi prowadzić swoją własną politykę narodową, w której interesie leży Polska nie tylko niepodległa, ale i silna, pozostająca przytem w przyjaznych stosunkach z Rosją. Jest to warunek równowagi sił na Kontynencie, która zawsze pozostanie najważniejszym elementem polityki brytyjskiej na Kontynencie... Rzeczą Anglii



Odjazd gen. Sikorskiego z Tocka 12.XII.41. W pierwszym rzędzie od lewej, stoją: gen. Anders, gen. Sikorski, Komisarz Wyszyński, Amb. Prof. St. Kot.

Polaków, Białorusinów i Ukraińców. Woli Polaków, zamieszkujących te ziemie, pozostania przy Polsce, nie potrzeba dyskutować. Białorusini nie posiadają zbiorowej woli narodowej, a Ukraińcy po doświadczeniach zarówno okupacji niemieckiej, jak i rosyjskiej „są obecnie znacznie lepiej usposobieni do Polaków (swych „one-time oppressors” — jak mówi Voigt).

W dalszym ciągu autor pisze: „...Niewątpliwie Rosja chciałaby uzyskać zgodę W. Brytanii na taki pokój, któryby czynił Rosję panem Europy wschodniej, a może nawet i więcej. Na to W. Brytania nie może i nie powinna się zgodzić. Z drugiej jednak

będzie osądzić całość problemu wschodnioeuropejskiego, zarówno granic polskich, jak i państw Bałtyckich, wówczas gdy na to czas dojrzeje. Przesłankami, którymi Anglia winna się kierować, muszą być zasługi i realistyczne ocenianie siły czynników wchodzących w grę”.

Voigt konkluduje, że Anglia musi ze wszystkich swoich sił pomóc Rosji, aby wygrać wojnę z Niemcami, a Polskę — aby wygrać pokój. (zab)

DZIENNIK POLSKI, Nr. 514, Londyn, Czwartek, 12 marca 1942 r.

## O zbliżeniu Polaków i Czechosłowaków zagranicą

Utworzony niedawno w Londynie Komitet Porozumiewawczy Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Związku Zagranicznych Czechosłowaków, wydał następującą odezwę do Polaków i Czechosłowaków zagranicą:

„Do Polaków, Czechów i Słowaków zagranicą.

Dwa i pół roku toczy się już wojna. Nasze kraje ojczyste znoszą najsrozsze przesładowania i ucisk. Niemiec zajął nasze ziemie, grabi nasz dobytek, morduje lub zmusza do niewolniczej pracy naszych rodaków, hańbi nasze kobiety. Wróg jasno i wyraźnie zmierza do zupełnej zagłady obu naszych narodów.

Wojna ta zespoliła przeciw Niemcom wszystkie narody miłujące wolność. Wojna ta zbliżyła do siebie jak może nigdy dotąd nasze oba bratnie, w jednakim stopniu zagrożone narody. Wolę zgodnego i bliskiego współzycia oraz związku politycznego stwierdziły oba nasze rządy w deklaracjach z dnia 11 listopada 1940 r. i z 24 stycznia r. b. Tej woli ścisłego związania się po wojnie, musi towarzyszyć wola bliskiej współpracy ze strony obu narodów już teraz — w czasie wojny. Polacy i Czechosłowacy w swoich starych krajach wspierają się wzajemnie i pomagają sobie, o ile to jest pod okupacją wroga możliwe. Podobnie wspierać się wzajemnie i pomagać sobie powinny te wielkie ich odłamy, które znalazły się na obczyźnie. Dotyczy to zarówno tych, którzy zachowali jeszcze swoje dawne obywatelstwo, jak i tych obywateli krajów zamieszkania, którzy zachowali w sobie poczucie swego polskiego, czeskie-

go lub słowackiego pochodzenia i gorące przywiązanie do krajów swych ojców.

Jest nas zagranicą wiele milionów. Stanowimy ją — działając oddzielnie. Będzie ona jednak dwukrotnie większa, jeśli działać będziemy wspólnie. Czas nagli. Wojna i zniszczenie naszych krajów przedłuża się. Musimy wyczerzyć wszystkie siły, by wynik jej przyspieszyć. Musimy przygotować się już teraz na pokonanie niebezpieczeństw i trudności, czekających nas po wojnie. Musimy szerzyć zrozumienie dla naszych wspólnych celów. W ramy, zakreślone przez polityczne umowy obu naszych rządów musimy wlać treść żywą, zgodną współpracę i zrozumienie.

W tej myśli obie nasze organizacje, będące reprezentacjami ogółu Polaków i Czechosłowaków, zamieszkałych zagranicą, postanowiły nawiązać stałe i ścisłe współdziałanie, przez utworzenie wspólnego komitetu porozumiewawczego. Niech ta, podjęta w ogniu walki współpraca, stanie się zadatkami i podbudową dalszej, wielkiej wspólnej pracy, kiedy nasze ciężko doświadczone Ojczyzny odzyskają swą wolność i niepodległość, a świat cały i Europa wkroczą w nowy okres życia i rozwoju.

Związek Zagranicznych Czechosłowaków. Prezes — Gustaw Becvar, Wiceprezes — Jozef Waldmüller.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy. P. O. Prezes — Bronisław Helczyński, Wiceprezes — Zygmunt Nagórski.

DZIENNIK POLSKI Nr. 524, Londyn, Wtorek, 24 marca 1942 r.

## Zespolenie organizacji narodowych na emigracji

Wobec powagi położenia międzynarodowego i wewnątrz - politycznego, Stronnictwo Narodowe, Obóz Narodowo-Radykalny, „Falanga” i niezrzeszeni narodowcy postanawiają na czas wojny połączyć swe wysiłki, zmierzające do odbudowania państwa polskiego. W tym celu, zachowując swoje odrębnie działające organizacje, tworzą Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego.

Zadaniem Komitetu jest koncentracja sił narodowych, celem dania narodowi polskiemu pełnej niezależności politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Niepodległa Polska powstać może tylko po pogromie Niemiec, dokonany przez sprzymierzone narody. Powiększy się ona na zachodzie i północy o odwieczne swe ziemie, w niczym nie naruszając swego terytorium na wschodzie.

Wielka Polska, skupiając dokoła siebie narody sąsiednie, stanie się ośrodkiem ładu i siły w środkowo - wschodniej Europie.

Decyzja w sprawach wewnętrznych należy jedynie do kraju. Polska czerpać będzie z własnej tysiącletniej tradycji dziejowej, nie naśladowując obcych wzorów, skądkolwiek by one przychodziły. Państwo polskie oprze się na podstawach katolickich i narodowych, dając własny wyraz przemianom społeczno - gospodarczym, które wstrząsają światem.

Dokonane zespolenie sił narodowych wyzwoli nowe energie twórcze i pomnoży szeregi walczące o samodzielną politykę polską, opartą o ogromną ofiarę młodej krwi, jaką Polska ponosi.

Wielka Brytania, w lutym 1942 roku.

Komunikat powyższy otrzymały wszystkie polskie pisma na obczyźnie.